

**W POCZEKALNI**

bo moje ciało  
siostró  
pisze pamiętnik

czasami mi go pokazuje ale nie wiem  
tam wszystko zaszyfrowane

**LICZENIE**

kiedyś  
to się kończy  
suma jest smutna  
suma się sumituje:  
więcej mnie nie będzie  
– takie jest zarządzenie losu  
– mówi pani Basia  
z drugiego piętra

suma gorzko smakuje  
zatraskuje saldo  
i odchodzi z drugiego piętra  
księgową  
pani ksiąg

**A MOŻE**

a może zostaną tylko  
przejęzyczenia

bo zwykłe języczenia  
oddane będą do recyklingu

węzły będą mówiły

## **PILNE WEZWANIE**

wyjdź z betów  
wyjdź bez butów  
ze swojego  
domku smutku

idź gdzie cię  
stopy poniosą  
głowa do góry  
obserwuj ptaki

wyciągnij szyję  
machaj rękami  
mocno jeszcze  
mocniej o tak

unies się  
i unies bety  
domek  
smutek

i buty

## **DO LASU**

chcę odwiedzić mój las  
ale coś się skomplikowało  
nie ma prostej drogi trzeba  
się przesiadać czekać na  
deszczu

to dalej niż myślałem ale  
wziąłem wodę i kanapki  
książkę bez tytułu

żeby mój las mi zaszumił  
pocieszył podał ścieżkę

zakręcił mną  
albo przynajmniej  
pokiwał głowami

a on się ze mnie śmieje  
jak słoń  
w bajce

stoi i się śmieje

## **LAS DZIKIEGO WŁADZIA**

wdzieram się powoli w las  
który pędzi z prędkością  
tysiąca mrówek  
na sekundę

na mnie  
patrzy teraz cały ten las

i Władzio tam jest  
zamienił się w szelest  
i zwitek

i nie wie we wsi nikt  
co go opętało

ani jak go wyciągnąć  
z jego lasu

ani jak zatrzymać  
te mrówki w biegu

ani mnie  
kiedy wchodzę

## **SYLABA**

widzę świat w sylabach

lubię jednosylabowce  
zwarte i gotowe

taki to nie ulega  
nie pozwala  
nie można go  
rozłupać ani  
wypatroszyć

na przykład  
las ale

i tak  
mogę się w nim zgubić

## **JESIEŃ. ROBOTY RĘCZNE**

chodź Jerzy  
przerobimy jesień

a upadek na wzlot i żeglugę  
liście na skrzydła  
i żagle

wciągniemy do gry  
smutne śliwki a nawet  
banalne banany

nasz stół  
potoczy się  
na kołach  
kasztanów

za góry za czasy  
w zachwyty  
aż do bólu  
w kolcach  
zmęczenia  
w szypułkach

a to co szarzejące  
pomalujemy na czerwono i złoto

żeby wszystko miało  
równe szanse

w pięknie  
bez grawitacji

## **ZMIANA**

i nagle  
śnieg znika  
i ślad po śniegu

chowa się w ziemi  
tam są jego nory  
korytarze  
jego arktyki

śnieg przechodzi  
na ciemną stronę

i pada tam  
jak i kiedy chce

## **CELEBRA**

i znowu nie byłem na pogrzebie  
jego pogrzebie

jak bym poszedł to miałbym z głowy

a tak wciąż myślę o nim

taka drzazga

dawno do niego  
nie pisałem  
wolę dzwonić  
ale nie dzwoniłem

od miesiąca  
może od roku

a może nigdy  
nie dzwoniłem  
(szukam w notesie  
numeru nie mam)

notesy wciąż przepisuję  
żeby nie patrzeć na skreślenia

więc gdzieśmy ostatni raz  
podali sobie ręce?

jakaś premiera w teatrze?  
zebranie pisarzy?

dobrze że  
dostępny jesteś na you tubie

## **RYBO**

ty w wodzie  
ja na łódce

w milczeniu  
poruszamy ustami

wiemy wszystko

o rybo  
połknijmy się  
nawzajem

flety trzcin  
już nam grają

## **NA PRZESIECIE**

rogate piękno  
oszroniona sierść  
kopyta stukają  
w zimę

przebijmy się nawzajem  
przybijmy się do śniegu

przez chwilę  
cieplej nam  
będzie



Jacek Bodzak, *Teraz czy wtedy?*